

Hu, hu, ha, nasza zima zła.

Pamiętacie, jak to z dinozaurami było? *Long time ago, far, far away...* nie, to nie z tej bajki, bo że dawno temu, to tak, ale niekoniecznie daleko, przepraszam więc. W każdym bądź razie żyły sobie i trzęsły wszystkim, co żyło na ziemi jak chciały. Obecna wiedza o tamtym okresie nie pozwala nam tego stwierdzić z całą pewnością, ale przypuszczać należy, że pomimo braku jakichkolwiek, o zgrozo!, uregulowań prawnych, zaleceń dietetyków, tudzież innej nawiedzanej szarlatanerii wszelkiego asortymentu, stosując w praktyce naturalny system pokarmowo - egzystencyjny (tzn. jedne dinozaury zjadały roślinki po to, by następnie zostać samemu skonsumowanym przez tych rządnych białka zwierzęcego, które to dożywszy dni swoich padlinożercom na uczcie posłużyły), przetrwały wiele, wiele milionów lat. Aż tu nagle zimno się zrobiło i wyginęły. Nie wiadomo dokładnie, co spowodowało to zimno, podobno jakaś wielka asteroida trzasnęła w Jukatan zadymę w przestworzach czyniąc i tym samym dopływ promieni słonecznych do ziemi zasłaniając. Tak, czy inaczej, nie ma żadnych szans na to, by to minione, śmiertelne dla dinozaurów zimno przypisać czemuś emitowanemu przez *homo sapiens*, czy też komuś innemu, obojętnie jak go nazwać w/g tego, co twierdzą ewolucjoniści. Zimno równało się śmierci i koniec.

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło myślę sobie zasłaniając czerwony nochal przed kąśliwością mrozu. Nie tak, żebym był zachwycony, ciepłolubne stworzenie jestem, ale zima to zima, a po takich mrozach może i liczba komarów, much, meszek, bakterii, zarazków, tudzież innego draństwa się zmniejszy? Przeciw przyrodzie absolutnie nie jestem, ale skoro mam już być przez coś kąsany, to niech to będzie przez dzisiejszy mróz, jeśli i tak uciec od niego nie można. A kiedy słońeczko mocniej przygrzeje i ciepły wietrzyk zawieje, o ileż przyjemniej będzie usiąść przy grillu czy ognisku i zająć się zaplanowaną konsumpcją, a nie walką z wiatrakami, tzn. z komarami, oczywiście. Niech lepiej natura sama zrobi porządek za nas, bo jak znam życie, to kiedy weźmie się za to jakaś banda cwaniaczków, to zaraz coś sknoca, nie zapominając przy tym o wypełnieniu swojego konta bankowego na Bahamach.

Przeglądałem internet i raz po raz ukazują się moim oczom artykuły o tym, co zima w tym roku wyprawia. Wychodzi na to, że dobrze nie jest, ot co. Z głębi ziem rosyjskich nadciągnął wyż atmosferyczny o imieniu *Teodor i...* zmroziło mnie, zatrzęsłem się z przerażenia. Przecież to imię, przed wielu laty, nosił smok z programu *"Pora na Telesfora"*. Program zniknął z anteny, smoki razem z nim, ale i smoki, to w/g wszelkiego prawdopodobieństwa, potomkowie wymrożonych dinozaurów. Spoglądając za okno dosyć łatwo wyobraziłem sobie, jak mogą się czuć, w tej chwili, wspomniane wcześniej insekty, itp. żyjątko. Mnie nic do tego, nawet się cieszę, ale dla nich to zapewne tragedia. Łyknąłem gorącej herbaty i kliknąłem w klawiaturę szukając informacji o czymś, co zaświtało w mojej głowie. Nic, cisza, żadnych wieści. Dantejskie sceny zawładnęły umysłem, zacząłem więc przeszukiwać adresy swoich znajomych, wysyłać e-mail'e, dzwonić, przypominać sobie ich poglądy w interesującej mnie sprawie i prowadzone rozmowy. Uuuuuch.....! - dobrze, to nie oni. No, ale ci inni, najbardziej kiedyś aktywni? Nigdy bym nie przypuszczał, że spoglądając w tv na ich zatroskane buźki, przeglądając news'y internetowe czy czytając ich wypowiedzi w prasie, mam do czynienia z gatunkiem zagrożonym wymarciem. W końcu jest informacja sprzed ponad miesiąca: *"Fiasko Szczytu Klimatycznego Ziemi w Kopenhadze"*. A, mam was, robaczki! To tacy z was aktywiści, to tacy z was wojownicy o sprawę? Toż przecież niemożliwością jest, żeby to wasze katastrofalne globalne ocieplenie tak nagle, ot!, zniknęło sobie! Było wam za gorąco, no to macie troszkę ochłody! Ale gdzież tam... Tyłki w ciepłe kąty pochowali, a i wcale bym się nie zdziwił, gdyby się okazało, że właśnie pod palmami je wygrzewają, gęby powyciszali i ani myślą choć jednego słowa chwały lub podziękowania *Teodorowi* przekazać.

Z napływających informacji pogodowych wynika, że w swojej *comie* zieloni aktywiści - terroryści co najmniej do końca lutego, a może nawet i dłużej przetrwać mogą, chyba, że *weźmie ich* jak dinozaury, albo, w końcu, szare komórki w swoich łepetynach uruchomią. Obstawiałbym jednak na to, że raczej niczym *Feniks* się odrodzą, a swoją drogą, gdybym miał taką pewność przy typowaniu liczb w Lotto, to już po następnym losowaniu mógłbym rozglądać się za ślicznym domkiem na Szeszelach. Że jednak tylko ta pierwsza pewność jest możliwa, mam prośbę do nas wszystkich: kiedy wraz z pierwszym ciepłym dniem zostaniemy zaatakowani przez pozostałe przy życiu komary oraz kasandryczne przepowiednie o *globciu*, przypomnijmy sobie obecny weekend, tysiące gospodarstw domowych bez prądu, wody i ogrzewania na Śląsku, pociągi wraz z podróżnymi zasypane śniegiem w Chinach, dziesięć tysięcy ludzi zamrożonych w noc sylwestrową w Rosji, i naszych bliskich kocujących na lotniskach, dworcach i autostradach przed Bożym Narodzeniem i po Nowym Roku, oraz, po prostu, pomyślmy.

A.